Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena egz. 0,50 zł.

MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

MIESIĘCZNIK ODDZIAŁÓW MŁODZIEŻY POWSTAŃCZEJ.

ROK I. STYCZEŃ 1937 NR. 1.

TREŚĆ:

OD REDAKCJI

DRUHOWIE i JUNACY!

Zdobyliśmy się na własne pismo! Wraz z życzeniami noworocznymi posyłamy wam pierwszy numer naszego miesięcznika. Oceniając naszą i waszą zarazem gazetkę, nie patrzcie tylko na jej skromną szatę zewnętrzną — bo na luksusowe wydanie z ilustracjami nie może sobie pozwolić nasza organizacja, która jak wiecie grupuje w swoich szeregach 80 procent bezrobotnej młodzieży, lecz patrzcie na jej treść, na myśli zawarte w artykułach o treści ideowej, organizacyjnej czy programowej. Będziemy się starali tak dobierać artykuły, żeby was nie tylko zainteresowały, lecz także były wam pomocą w pracy organizacyjnej. Ze swej strony prosimy was o współpracę. Niech wasze cenne myśli z wieczorów dyskusyjnych, uwagi i spostrzeżenia znajdą pomieszczenie w naszej gazetce. Niech to pismo zespoli nasze myśli i przekuje w czyn młodych — niech będzie stałym łącznikiem nawet z najodleglejszymi Oddziałami. Z uwagi na różne zainteresowania druhów i junaków, daliśmi junakom własny kącik, gdzieby odzwierciedlić się mogło ich bujne życie. W tym dziale znajdziecie artykuły proste i skromne, ale szczere — toć to przecież będą pisali junacy, nasi najmłodsi.

I jeszcze jedno. Pamiętajcie o tym, żeśmy się zdobyli na własne pismo, wierząc tylko we własne siły -- nikt nie będzie nam pomagał, nikt nie da subwencji — to jest naprawdę nasze własne pismo, i stąd powód do radości i dumy. Od was tylko kochani koledzy zależy utrzymanie tego pisma. Nie wątpimy w to, że każdy druh pracujący zaabonuje nasz miesięcznik, który z biegiem czasu postawimy na wysokim poziomie.

Hardym uporem wytrwamy... i zwyciężymy!

Rozpoczynając ten Nowy Rok, życzymy Wam druhowie i junacy oprócz osobistego szczęścia twardej i mozolnej pracy dla dobra organizacji, Narodu i Państwa.

Tezy ideowe O. M. P.

O. M. P. ustala swe wytyczne ideowe na zasadach:

1. Najwyższej ofiarności dla Narodu i Państwa
2. Duchowego zespolenia Narodu
3. Pierwszeństwa Polaków w Państwie
4. Przebudowy i odbudowy gospodarczej
5. Uznanie pracy za najwyższy czynnik bogactwa narodowego
6. Dyscypliny Narodowej, opartej jednak na zasadach demokratycznych
7. Uznanie możności pracy za prawo dla wszystkich.

Rozwinięcie i uzasadnienie poszczególnych tez deklaracji ideowej nastąpi w następnych numerach naszego pisma.

Redakcja.

KEMPNY A.
Prezes Zarz. Gł. O. M. P.

Praca, która nas czeka...

Urzeczywistnienia zamierzeń

Ambicje młodych, których wyrazem było uzyskanie samodzielności urzeczywistniły się na I Walnym Zjeździe O. M. P.

Aprobata statutu a tym samym samodzielności przez Naczelnego Delegata O. M. P. w imieniu Związku Powstańców Śląskich jest jak gdyby świadectwem, w którym ocena dotychczasowej pracy wypadła dodatnio.

Trzy okresy

W rozwoju O. M. P. uwidaczniają się wyraźnie 3 okresy. I-szy okres stanowiła praca w luźnych Oddziałach przy grupach Zw. Powst. Śl., drugi to okres samorządu, wreszcie trzeci, obecny, to okres bytu samodzielnego.

Praca pierwszego okresu ograniczała się do szkolenia wojskowego w luźnych zespołach, dopiero w drugim okresie wysiłki są skoordynowane i następuje rozrost organizacji.

Co powinno obecnie cechować naszą pracę?

Nie będziemy tworzyli nowych działów pracy. Dążyć będziemy do ugruntowania pracy w tych Oddziałach, gdzie została już zapoczątkowaną, zaś w Oddziałach słabszych musi nastąpić reorganizacja i zapoczątkowanie poszczególnych kierunków pracy.

Kierunki pracy

Zapoczątkowanie i ugruntowanie poszczególnych działów pracy w Oddziałach stanowić też będzie jeden z naszych głównych celów.

Praca w O. M. P. szła zasadniczo w 3 kierunkach:

kulturalno-oświatowym
wychowania fizycznego
i przysposobienia rolniczego.

W wychowaniu fizycznym uwzględniano również przysposobienie wojskowe. Obecnie nastąpił wyraźny podział tej pracy. Co raz więcej uwagi poświęca się przysposobieniu zawodowemu, w którym przysposobienie rolnicze stanowi wprawdzie najważniejszy, jednak już nie jedyny dział pracy. Po za tym przybył nowy bardzo ważny dział — tworzenie drużyn junackich.

A zatem pracę naszą w Oddziałach rozwijać winniśmy w pięciu zasadniczych kierunkach:

1. kulturalno-oświatowym
2. przysposobienia zawodowego
3. wychowania fizycznego
4. przysposobienia wojskowego
5. tworzenia drużyn junackich.

Dane o pracy każdego z poszczególnych kierunków zawierać będą okólniki oraz własny organ.

Tworzenie zespołów i drużyn

Tu wypada zastanowić się nad tym w jaki sposób poszczególne działy pracy w Oddziałach wprowadzić wzgl. utrwalić.

Przede wszystkim zgodnie z zainteresowaniami należy przydzielić członków do odpowiednich zespo-

łów, poza tym należy dokonać podziału na drużyny. W szczególności w Oddziałach większych sprawa ta jest bardzo pilną.

W zespołach zbierać się będą członkowie, których łączą wspólne zainteresowania — warsztaty pracy. Zespół (sekcja) winien realizować konkretne zainteresowania członków (samokształcenie, w. f., p. r.).

Drużyna jest jednostką taktyczną. Stanowi jednak (przede wszystkim w liczniejszych Oddziałach) tę komórkę, w której członkowie zżywają się, tworzą jedną rodzinę. Na czele drużyny winien stać drużynowy, mający cechy przodownika. (Mają tu wdzięczne pole do pracy absolwenci kursów „Starej Wsi"). Drużyny powinny dawać inicjatywę, omawiać bieżące zagadnienia, gdyż w liczebniejszych Oddziałach trudniej rzeczy te robić na zebraniach ogólnych.

Przydział zajęć w świetlicy będzie uzależniony od liczby, sekcji i drużyn.

W rezultacie członkowie wszyscy razem spotykać się będą na zebraniach miesięcznych, a poza tym albo na zebraniach sekcji wzgl. drużyny.

Zebranie miesięczne będzie ciekawym, gdyż i sprawozdania z prac drużyn i zespołów oraz ich plany stanowić będą interesujący żywy dziennik Oddziału. W ten sposób praca jednych nie będzie obcą dla drugich.

Wzmożenie zainteresowania

Nie są to rzeczy nowe, jednak niemniej ważne, bowiem wszelkie nasze poczynania muszą zdążać do tego, aby postawić prace w Oddziałach na odpowiednim poziomie.

W celu wzmożenia pracy w Oddziałach musimy ponadto zwiększyć zainteresowania wszystkich członków wysiłkami poszczególnych zespołów.

Wszelkie imprezy sportowe a przede wszystkim zawody o mistrzowstwo O. M. P. mnszą zainteresować wszystkich członków. Wyrazem tego winien być odpowiedni udział członków na tych imprezach.

Również punktem zainteresowań dla całego Oddziału powinna być klasyfikacja działek w przysposobieniu rolniczym. To samo dotyczy marszu nad Odrę, zawodów strzeleckich i t. d.

Wszystko to stanowić może piękne przeżycia dla członków, którzy będąc w ten sposób złączeni z Oddziałem sami będą dokładć starań w pracy nawet bez specjalnego zachęcania przez Zarząd.

Wystąpienia na zewnątrz a organizacja wyjazdów

Ciągła praca w zespołach i drużynach na pozór niewidaczna przejawiać się będzie właśnie w czasie organizowania wspomnianych imprez.

Wystarczy tylko policzyć wszelkie imprezy w Oddziałach, wystąpienia w czasie obchodów narodowych, wreszcie imprezy urządzane przez Zarządy Powiatowe i Główny, aby przyjść do przekonania, że liczba ich jest wygórowana i co więcej, że siły karnych Oddziałów wyczerpują się, gdyż Oddziały zdyscyplinowane są stale wzywane na poszczególne uroczystości.

Wobec tego Zarząd Główny nie ma zamiaru podejmować się organizowania nowych wystąpień na zewnątrz, natomiast zdąża do uregulowania tych wystąpień w terenie a w związku z tym i swoich wyjazdów.

Łączy się to z organizacją okręgów. Zarządy Okręgowe, mając po 10—12 Oddziałów mogą na podstawie terminarza Z. Gł. (Patrz Przewodnik na rok 1937) ustalić sobie terminy imprez w okręgu.

Tak samo dotychczasowe, wyjazdu Zarz. Gł. nie dawały pożądanych efektów. Zlustrowanie wszystkich Oddziałów w ciągu roku jest wprost niemożliwe, a z drugiej strony zetknięcie się członków Zarz. Gł. ze wszystkimi druhami i junakami jeśli już nie jest konieczne to jest pożądane.

Dzięki temu, że nastąpi podział na okręgi, odbywać się mogą zloty okręgowe. Na zlot przybyć winni wszyscy członkowie całego Okręgu. W czasie zlotu odbędą się zawody o pierwszeństwo w okręgu poszczególnych Oddziałów (dokładne instrukcje przyniesie nr. 2 i 3 Młodz. Powst.). Poza tym zloty umożliwiają zetknięcie się Zarz. Głównemu ze wszystkimi członkami okręgu.

Obowiązki Oddziałów

Na Oddziałach ciążyć będzie obowiązek wzmożenia pracy przez:

1. utworzenie zespołów i drużyn
2. zwiększenie zainteresowania członków wszelkimi poczynaniami organizacji.

Prace i zamierzenia Zarz. Głównego

Zarząd Główny wziął na siebie obowiązek przeprowadzenia reorganizacji a to celem zwiększenia opieki nad Oddziałami i przyjścia z pomocą Oddziałom w ich pracy,

Dla przeprowadzenia reorganizacji wyznaczono 2 etapy:

1. zebrania informacyjne w powiatach do 20 grudnia br. (co zostało już wykonane)
2. przeprowadzenie Zjazdów Okręgowych, likwidacje Zarz. Pow. i powołanie Rad pow. do 1. IV. 1937.

Następnym wysiłkiem będą zloty, które stanowić będą przegląd sił i dorobek w pracy poszczególnych Okręgów.

Zloty muszą się odbyć w terminie od 1. IV. do 15. VI. 1937, przy czym wyróżnione Oddziały mogą być zwołane na zlot ogólno-organizacyjny.

Ambicją każdego Okręgu powinno być urządzenie własnego obozu w ciągu miesiąca lipca. Obozowców z pierwszymi lokatami Zarz. Główny powoływać będzie na przeszkolenie w obozie ogólno-organizacyjnym w ciągu miesiąca sierpnia.

Z jesienią winny się odbyć koncentracje, połączone z ogniskami.

Dokładne wytyczne w tych pracach ustali Zarz. Główny. Ogólny efekt pracy jest jednak zależny od wysiłku wszystkich członków.

Koledzy! Trzeba więc ze siebie dać wszystkie siły, aby wynik pracy był dodatni.

J. IDKOWIAK.
prezes O. M. P. Ruda Śl.

Przysposobienie zawodowe w O. M. P.

Praca razem z kapitałem stwarza nowe wartości. Dlatego też uważa się pracę za jeden, z najważniejszych czynników bogactwa narodowego. My młodzi kwestię pracy rozumiemy doskonale, może nawet lepiej od innych pokoleń, które w takich strasznych warunkach braku pracy nie żyły. My nie uważamy pracy tylko za środek zdobycia egzystencji, ale widzimy w niej coś wyższego, coś co daje zadowolenie. Praca nie jest dla nas tą straszną zmorą, która z człowieka wyciska pot i wysysa żywotne jego soki. Dla nas praca jest źródłem bogactwa narodowego.

Ale różne są prace. Są prace, które dają większe i mniejsze owoce. Te większe owoce, wydaje praca wykwalifikowana, a o wiele mniejsze owoce wydaje praca niewykwalifikowana. Jest jasnym, że praca wyuczonego ślusarza wydaje większe owoce i ma większą wartość od pracy niewykwalifikowanego dajmy na to zamiatacza ulic. Dla narodu i państwa ta kwestia ma bardzo duże znaczenie, bo im więcej obywateli wykwalifikowanych ma państwo, tym jest bogatsze.

Temu zagadnieniu, powiększania liczby obywateli wykwalifikowanych, poświęca nasza organizacja wiele uwagi. A hasło to realizuje przez przysposobienie zawodowe swych członków. My młodzi doceniamy w pełni to, co nam organizacja chce dać, a chce nam ona dać zawód, chce nasze wiadomości fachowe pogłębić, chce nam tworzyć nowe warsztaty pracy, oparte o zdrowe zasady spółdzielczości. A że organizacja to, co chce realizuje, o tym świadczy wspaniały dorobek pracy licznych zespołów przysposobienia rolniczego rozsianych na terenie całego Śląska. O tym świadczą powstałe i tworzące się warsztaty pracy. O tym świadczy dalej to, że sami chętnie garniecie się do tej pracy.

Największą rolę w przysposobieniu zawodowym w naszej organizacji odgrywa przysposobienie rolnicze, które tu prześcignęło bez apelacyjnie wszystkie te organizacje, które w swoim programie mają przysposobienie rolnicze. I co dziwne, zespoły przysposobienia rolniczego rozwijają się nie tylko w okręgach rolniczych, ale wspaniałym dorobkiem poszczycić się mogą także okręgi czysto przemysłowe. Komuś, kto się z tymi rzeczami nie zetknął, mogłaby się nasunąć myśl, czy to ma sens tworzyć zespoły przysposobienia rolniczego w okręgach przemysłowych? Najlepszą odpowiedzią na taki pogląd jest praca i stały rozwój tych zespołów. Ale to może temu komuś nie wystarczyć. Jest faktem niezbitym, że w okręgach przemysłowych większość naszych członków jest bezrobotna. Są to młodzi, którzy od wyjścia ze szkoły przez wiele lat beznadziejnie starali się znaleźć zatrudnienie. Ten brak pracy i beznadziejne położenie i poczucie, że nie są nikomu potrzebni, napawał te młode dusze goryczą. Znalazło się jednak dla nich wyjście. W zespole przysposobienia rolniczego znaleźli sens swego życia, znaleźli pracę, znaleźli szkołę, która ich urabia na pełnowartościowych obywateli. Komu i to niewystarcza, niechże przypatrzy się, jaki taki peerowiec z uśmiechniętą twarzą od rana do wieczora krząta się na swoim poletku, jak kopie ziemię, jak sadzi, sieje i jak w jesieni rozjaśnionym okiem patrzy na plon swojej pracy, Niechże przypatrzy się temu i niech wtedy ma śmiałość odebrać młodemu to, co dla niego stanowi wszystko. — Ta praca na polu możliwa jest jednak tylko w czasie od wiosny do jesieni. Cóż więc robi peerowiec w zimie? Prawdziwy peerowiec w zimie nie próżnuje. Bierze udział w kursach, które się w tym czasie odbywają. Na kursach tych zdobywa peerowiec fachowe wiadomości. Po powrocie z takiego kursu pogłębia swe wiadomości czytaniem fachowych czasopism i książek. Teoretyczne wiadomości, zdobyte w zimie, znajdują pełne zastosowanie praktyczne, po wyjściu z wiosną na swoje poletko.

Obok przysposobienia rolniczego, organizacja nasza zwraca wiele uwagi zwłaszcza na kwestię tworzenia własnych warsztatów w oparciu o zasady spółdzielcze. Rozumiemy w pełni doniosłe zasady spółdzielczości. Wiemy, że realizacja tych zasad może je-

dynie pozbawić żydów monopolicznego stanowiska w handlu, dlatego, że nie rozporządzamy takim kapitałem, jak żydzi. Tego jednak nie uważamy za jedyną drogę rozwiązania kwestii żydowskiej, jesteśmy przekonani, że muszą się znaleźć i inne drogi.

Wskazałem tu na dwa niezmiernej doniosłości odcinki pracy naszej organizacji. Nie są to wszystkie odcinki tych prac w dziedzinie przysposobienia zawodowego. Wskazałem jednak na te dwa — i to tylko szkicowo — z tego względu, że doniosłością swą wysuwają się na czoło. Dwa te odcinki wiążą się ściśle z programem przebudowy gospodarczej i usunięciem niezdrowych stosunków w podziale zawodowym ludności. Chcemy młodym pomóc, chcemy dalej, skierować ich na miejsca chore, na odcinki najbardziej wymagające młodych sił. Pragniemy, aby potem mogli zdobyć zajęcie i sądzimy, że przyczyniamy się tym samym do złagodzenia straszliwych skutków bezrobocia.

A. KEMPNY.
Prezes Zarz. Gł. O. M. P.

Zarząd Główny a Oddziały i drużyny junackie

(Uwagi byłego sekretarza)

Zarząd Główny! Ileż to razy wspominacie w Oddziałach o Zarządzie Głównym. Zwykle i najczęściej wtenczas, gdy trzeba przedsiębrać jakąś pracę. Zawsze tyle się widzi trudności, że nie podobna sobie dać rady. Cóż zrobić? Zbierają się członkowie radzą. radzą i wreszcie po długich naradach udają się do Zarz. Głównego. A przychodzą w różnych sprawach. Przychodzą, gdy nie mają świetlicy, gdy nie mają sprzętu sportowego, gdy się między sobą poróżnią itd.

Czasami też nadejdzie pismo do Zarz. Głównego, w którym, zresztą bardzo grzecznie ale w ostatniej chwili prosi się o wydelegowanie przedstawiciela na zebranie, lub akademię. Nie rzadko bywa tak, że równocześnie z zaproszeniem załącza się program. W programie jest zaznaczone, że przemówi przedstawiciel Zarz. Głównego. Myślą wtenczas w Oddziale: „No jakby teraz nie przyjechali to byłby istny skandal. Tyle pracy — ile nas to kosztowało". No i afisze, zaproszenia również są gotowe, a zresztę tak ciężkiej pracy jak u nich to napewno nie ma w żadnym innym Oddziale.

Innym razem znów otrzymujemy pismo, gdzie Zarząd stwierdza, że praca naprzód iść nie może, bo brak świetlicy. Wszystko jest — członkowie (dobrzy) Zarząd (morowy) tylko ta świetlica! Rozumują sobie w Oddziale, że przecież Zarząd Główny powinien to zrozumieć i wyszukać im świetlicę, bo tak ciężkiej pracy jak u nich, to z całą pewnością nie ma żaden Oddział.

Są też wypadki, że Zarząd pisze: „Wystaraliśmy się o świetlicę, walcząc z największymi trudnościami. Uzyskanie świetlicy w naszych warunkach należy... do heroicznych wyczynów. Mamy nadzieję, kończy się list, że Zarząd Główny zakupi dla naszej świetlicy sprzęt i gry, bo tego już chyba od nas wymagać nie można". A potem jeszcze jedna wzmianka: „Musimy zaznaczyć, że tak trudnych warunków pracy jak nasz Oddział, nie ma żaden inny".

Dla odmiany inni piszą o mundurach. Mamy członków, którzy chętnie chodzą na zbiórki, mamy komendanta (chłop wojskowy), tylko brak nam mundurów. Członkowie nasi są bez pracy. Prosimy zatem o subwencję, a na taki cel powinny się znaleźć w Zarz. Głównym pieniądze, tym bardziej dla naszego Oddziału, który pracuje napewno w najcięższych warunkach.

A teraz takie pismo, o którym wspomnę tylką dyskretnie. Kolega skarży kolegę do Sądu Koleżeńskiego. Nie pisze dlaczego. Tylko: Zarząd Główny powinien to natychmiast zbadać (ale co?) Tu nie ma innej rady, tylko przyjść przekonać się (jak w tangu... idź i przekonaj się) Tak dalej być nie może! Chyba Zarząd Główny do tego nie dopuści: (ale do czego?) Jest to rzecz tak ważna, że trzeba ją zaraz załatwić, bo u nas są tak ciężkie warunki pracy, jak w żadnym innym Oddziale.

Albo i tak: „Chcielibyśmy założyć sekcję P. R., ale nie mamy działki: Zarząd Główny powinien to zrozumieć, że bez pola to się nie uda. Ale skąd je mamy wziąć, kiedy w kasie ani grosza? Gdyby Zarząd Główny zrozumiał to, że gorszej miejscowości dla pracy społecznej jak nasza nie ma, to napewno by się nam o działkę postarał".

A poza tym telefony:

Telefon w Zarządzie Głównym O. M. P. jest zaiste podobny do dziecka, które ciągle krzyczy. Ani na chwilę nie daje spokoju.

Już dzwoni: Tu Zarząd Główny O. M. P. — Głos: proszę do telefonu... Tu mówi... Cześć, cześć! Przyjedźcie do nas na pewno na zebranie, ale to koniecznie! Mamy bardzo ważne sprawy! Sekcja P. R. chce mieć własną kasę i t. d.

Znów dzwoni: I taka sama lub podobna historia. W Oddziale są nieporozumienia z opiekunem. Musicie być koniecznie druhu. Wiecie, że to jest sprawa ważna, bo inaczej nie wzywalibyśmy was. Nic to nie pomoże, że gdzie indziej akademia i zebranie.

A trzeci telefon—wstęp jak zwykle ...Musicie nam wykluczyć drużynowego junaków. On się nie nadaje. Możecie przyjść się przekonać. To będzie najlepiej. Po co pójdziecie gdzie indziej. Przecież to jest tak ważne — no powiedźcie sami, czy to nie jest ważne i pilne. Ten drużynowy jest do niczego i t. d. A w tej samej chwili czyta się list: Protest junaków przeciw zwolnieniu naszego drużynowego.

To nie wszystko. Są jeszcze delegacje. O tym już nie będę pisał.

Rozważcie sami drodzy koledzy! Co zrobilibyście mając tyle bardzo ważnych, mało — najważniejszych zebrań w jednym dniu o jednej godzinie? Co gorsze — jak tu zadowolić wszystkich korespondentów, kiedy każdy myśli, że Zarz. Główny ma tylko jego sprawę do załatwienia. Hą trudno!

Dlaczego tak jest? Nie dlatego, że Oddziały nie mogłyby, czy też nie potrafiłyby sobie dać rady, ale dlatego, że w Oddziałach jest czas zastanawiać się nad wszystkim gruntownie. O jednej rzeczy można myśleć tygodniami. I to ma swoje zalety. Oddziały winna cechować pewna gruntowność myślenia i pracy. Praca ta ma mniejszy zakres, a wykonywana na niedużym odcinku winna być zrobiona precezyjnie.

Co innego jest w Zarządzie Głównym, który musi obejmować wszystkie Oddziały. Co więcej — główną troską Zarządu to są programowe sprawy, dotyczące całości a nie sprawy poszczególnych Oddziałów.

I stąd konflikt. Oddziały czują nieraz żal do Zarządu Głównego, że nie dość szczerze i gruntownie zajął się jego sprawą, że ich lekceważy. Ależ Koledzy! Jak Zarząd Główny ma wiedzieć, gdzie byłoby dobre miejsce na świetlicę w miejscowości, w której czasami dopiero było się raz, lub której wogóle się nie widziało. Albo jak możecie zarzucać Zarządowi, że nie docenia waszej pracy, bo do was nie przybył, Wierzcie, że Zarząd Główny organizując odprawy w powiatach kursy, wyjeżdżając jeszcze do Oddziałów na każdą impezę, musiałby już nic innego nie robić! A przecież każdy jest zajęty zawodowo i poza tym w Zarządzie Głównym jest jeszcze także praca.

Musicie się więc przyzwyczaić do tego, że pracom, którym wy poświęcacie całe tygodnie, Zarząd Główny, może poświęcić najwyżej kilka godzin, nie ze złej woli, ale dlatego, że nie podołałby pracy, gdyby bawił się w drobiazgi. A poza tym pamiętajcie, że zamiast mówić o czymś godzinami to lepiej dać to na piśmie. I tutaj znów Oddział musi to przygotować gruntownie. aby Zaządowi Głównemu jak najmniej zadać trudu. W ten sposób sobie i nam ułatwicie pracę, co więcej — praca ta będzie skuteczna.

Z życia innych organizacji

Harcerstwo.

Ojczyzną skautingu jest Anglia. Baden Powell, tworząc w pierwszych latach obecnego stulecia organizację skautingu, oparł ją o zasadę intensywnego wyzyskania tak siły fizycznej, jak sprawności umysłowej na rzecz praktycznych zadań życia. Ruch ten przyjął się pod różnymi postaciami we wszystkich niemal krajach obu półkul, również u nas w Polsce i to dosyć wcześnie, bo jeszcze w latach przedwojennych. Po odzyskaniu niepodległości naszego Państwa, luźne dotychczas i wśród odmiennych warunków każdej z dzielnic polskich organizowane z osobna zastępy harcerskie połączyły się w roku 1920 w jeden ogólny, wszechpolski związek, liczący z górą 30.000 harcerzy i harcerek zrzeszonych w 800 drużynach. Odtąd praca tej organizacji przybrała jednostajne oblicze w całej Polsce i jest ona dziś bezprzecznie najsilniejszą organizacją Młodzieżową w Polsce, która pod przewodnictwem Wojewody Śląskiego Dr M. Grażyńskiego zdobyła się na poważne dorobki pracy organizacyjnej, że wspomnimy chociażby o ostatnim sprawdzianie tężyzny organizacyjnej Harcerstwa Polskiego, o zlecie w Spale.

„Sokół“.

Najstarsza organizacja demokratyczno-narodowa w Polsce, obchodzi ostatnio uroczystość 40-lecia krzewienia idei sokolej na Śląsku. Jubileusz ten jest okazją do retrospektywnej oceny dorobku organizacyjnego i pracy sokolej na Śląsku przez opracowanie „Ksiąg pamiątkowych“ poszczególnych Gniazd. Dla uczczenia zasług położonych przez tą organizację dla odrodzenia narodowego Śląska, przygotowuje się Sokolstwo polskie do wszechpolskiego zlotu sokolego, zapowiedzianego na czerwiec 1937 r. w Katowicach. Z okazji przyszłego zlotu, zapowiada „Sokół“ wydanie „Historii Sokoła na Śląsku“, napisanej na podstawie „Ksiąg pamiątkowych“ poszczególnych Gniazd. Przykładem wartości tej publikacji może być „Księga“ Gniazda Chorzów I., wspaniale opracowana p. t. „Sokół Chorzów I. Rola Sokoła w życiu narodowym w Chorzowie w ostatnich latach.“

Z życia organizacyjnego Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego.

Po odbytym w miesiącu listopadzie zjeździe krajowym delegatów RiOku w Warszawie, rozpoczęła

się w 20 przeszło Oddziałach rozrzuconych po całym terenie Województwa Śląskiego normalna praca młodzieży robotniczej, zrzeszonej w tej organizacji.

Do ważnych prac oświatowych Rioku należą kółka samokształceniowe, odczyty na tematy ogólnospołeczne i kursy fachowe, przygotowujące członków organizacji do wykonywania różnych zawodów.

Dotychczasowe wyniki pracy wykazują, że wysiłki ubiegłych lat nie poszły na marne.

Świadczy o tym między innymi: *wystawa rzemieślniczo-artystyczna* prac członków Rioku urządzona w marcu w Brzezinach Śląskich. (W tym samym czasie odbyła się wystawa O. M. P. w Chorzowie pow. świętochłowickiego). Dziwnym działem pracy w Rioku są *wydawnictwa* jak „Bibliografia śląskich utworów scenicznych" oraz monografia o Piotrze Niedurnym. Obecnie są w toku prace nad *wydawnictwem sztuk scenicznych, nagrodzonych w dwuch konkursach, ogłoszonych przez Riok.*

Najnowszą dziedziną pracy jest *spółdzielczość*. Zaczątkiem przyszłej planowej pracy na tym polu ma być *kurs spółdzielczy*, który ma być zorganizowany w lutym przyszłego roku.

Przegląd prasy.

Tygodnik **„Jutro Pracy"** zamieścił artykuł posła Hoppego, którego treścią było przemówienie w sejmie. Przytaczamy parę znamiennych wyjątków, na dowód, że się w Polsce budzą nowe głosy:

Jak wygląda dzisiejsza młodzież?

Młodzież Polska dzisiejsza jest nacjonalistyczna, jest antysemicka, nienawidzi wszelkich międzynarodówek, jest antymaterialistyczna, nienawidzi marksizmu, nienawidzi bolszewizmu.

Po co to wszystko mówić? Po to, iż wydaje się, że w tej chwili Polska zatrzymała się na osobliwym przystanku swojej historii, na tym przystanku, gdzie obóz powstańców, obóz niepodległościowców, legionistów, peowiaków w tej chwili doszedł do tego, że na rewulucyjnych i niepodległościowych sztandarach musi wypisać hasła, pracy organicznej.

Że poglądy tego rodzaju stają się coraz częstszymi, że przejawiają się coraz powszedniej dowodzi od niedawna wychodzący **„Zaczyn"** tygodnik, który w pierwszym numerze w apelu „Do przyjaciół" przedstawiając się niejako publiczności powiada, że „wielkim zadaniem państwowego ruchu umysłowego jest zapełnienie luki, wytworzonej przez niewolę w wychowaniu Polaków". Poza tym tygodnik ten jest dlatego ciekawy, że podpisują się autorzy nie nazwiskami lecz numerami (przypisywano mu, że jest próbnym balonikiem płk. Koca oraz że pisze bardzo niejasno).

Także ostatni **Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej** uchwalił ciekawą rezolucję:

Zwołany w dniu 50-cio lecia ruchu niepodległościowego drugi ogólno polski kongres Z. P. M. D. stwierdza:

„Wobec haosu ideowego i rozbicia politycznego społeczeństwa Polski — zadanie uporządkowania i zorganizowania wszystkich elementów życia wewnętrznego państwa *ciąży na barkach młodego pokolenia polskiego.* Spełnienie tych zadań widzimy na drodze wytworzenia wielkiego ruchu ideowego, który winien objąć najszersze masy młodzieży i przygotować je do udziału w życiu społecznym i politycznym państwa. Przebudowa ustroju społecznego i struktury gospodarczej państwa oparta być musi na zasadach sprawiedliwości społecznej".

To jeszcze jeden znamienny głos o potrzebie nowego szerokiego ruchu ideowego. Tylko kto ma ten ruch reprezentować? Przecież młode pokolenie tylko przez jakąś organizację stworzy ten ruch, któż więc dzisiaj wyraża to młode pokolenie — jaka organizacja?

Ciekawym w ostatnim numerze **„Kuźnicy"** jest artykuł na temat stosunku Ślązaków do nie – Ślązaków p. Michny. Autor artykułu polemizuje z p. Pruszyńskim, który umieścił w śląskim numerze „Wiadomości Literackich" artykuł o Śląsku. P. Michna wykazuje niesłuszność twierdzeń p. Pruszyńskiego i tu przytoczymy parę wyjątków ze wspomnianego artykułu:

„Chodzi zaraz z góry o ustalenie faktu, że na Śląsku pokutuje antagonizm dzielnicowy. Wprawdzie w ostatnich latach dało się zauważyć pewne odprężenie w napiętych dawnych stosunkach, ale jest to raczej wynik silnej ręki, która — bardzo zresztą słusznie nie zezwala na Śląsku na wewnętrzne swary. Przyczyniły się do tego także wysiłki pewnych mądrych i odważnych ludzi po obu stronach barykady, dążących do wzajemnej, że tak powiem, asymilacji. Ale dążności odśrodkowe istnieją i każdy wie o ich stosunkowo dużym nasileniu, ktokolwiek tylko patrzy na rzeczy Śląska żywymi oczami, bez odchylenia linii patrzenia za pomocą tendencyjnych okularów.

Antagonizm dzielnicowy jest dwojaki: śląski i nieśląski i każdy z nich jest na równi zły i do potępienia!

Rodaków z innych dzielnic dzieli autor na trzy grupy: „Pierwsza grupa jest najszczuplejsza i należą do niej wszyscy ci, którzy będąc ludźmi dobrej wiary i mając bożą iskierkę w sercu, w niedługim czasie potrafili siebie dostosować do ludu, wśród którego żyją, ażeby tym łatwiej móc pracować nad oczyszczeniem plonu z kąkolu. Spotkałem niedawno znajomego młodzieńca z jednej wioski spod Mikołowa, gdzie od przejęcia „amci" dawniejszy kolega nauczyciel. Pytałem się młodzieńca o niego, a ten mi prawi o jego pracy, jak to z ludźmi żyje i t. d. — „ale — mówi to widać, że jest nasz człowiek!" I nie przekonałem młodzieńca o tym, że to jest „górol" czystej wody, zresztą nie wysilałem się. Ten człowiek wrósł tak intensywnie w wioskę. że jego uczeń już nie zdaje sobie sprawy z jego pochodzenia, to znaczy, że wioska dała mu już swój patent swojskości, że go przygarnęła do swej wiejskiej społeczności, to znaczy dalej, że zdołał zniweczyć dystans społeczny, dzielący nie tylko nauczyciela — inteligenta od chłopa i robotnika ale także obcego od Ślązaka.

Druga grupa to ludzie dobrzy, ale nie obdarzeni

ową iskierką bożą, szukający wprawdzie dróg zbliżenia, ale z czasem rezygnujący z wysiłków.

Zaś trzecia kategoria to grono tych ludzi z których rekrutuje się przyjaciel p. Pruszyńskiego. Niech mi nikt nie mówi, że takich mało. Sam na własnej skórze przeszedłem i przechodzę niejedno i nauczyłem się bystro patrzeć na świat. Tacy panowie nawet jeszcze nie wiedzieli gdzie to tak właściwie ten Śląsk leży, a już osądzili w swej niczym nie pohamowanej zarozumiałości wszystkich Ślązaków od czci i wiary.

Winę — według autora — ponoszą również i tacy Ślązacy, którzy wprowadzają do walki o byt tylko swoje zasługi i w żadnej mierze nie zdołali dotąd przeprowadzić pewnej wewnętrznej i zewnętrznej adaptacji, i wskutek tego muszą zostać zdystansowani przez innych, albo też tacy, którzy wyrośli jak grzyby po deszczu i też tak szybko zniknęli, tworzą liczną kadrę osobników niezadowolonych. Znani są z tego, że właśnie oni, żywiąc niezatarty żal do nie-Ślązaków, tworzą zespół wykwalifikowanych speców od murowania barykady z tej drugiej strony, idąc w zawody z ludźmi — dziećmi ducha kolegi p. Pruszyńskiego".

W konkluzji dochodzi autor do tego, że „naszą polską pracę na Śląsku musimy budować na zaufaniu. My chcemy zaufania. My, to znaczy, cały Śląsk pracy bez karierowiczów i obłudników. My chcemy zaufania od was, którzy w nas widzicie równych sobie spółobywateli wolnej ojczyzny. Ci inni nas nie obchodzą. Zaufanie za zaufanie!"

Nasze rozmowy

Siemianowice — kurs P. R. — O. M. P.

Uroczyste otwarcie kursu dla przodowników P. R. odbyło się dnia 24. XII. 36. Obecnych na kursie było 28. Otwarcia kursu dokonał wiceprezes Z. G. dh Weber zarazem kierownik tego kursu. W krótkim przemówieniu określił nam cel i znaczenie takiego kursu. Po zaznajomieniu wszystkich z regulaminem kursu, dh Robaczyk zdał nam sprawozdanie z Walnego Zjazdu. Referent zaznaczył, że jesteśmy organizacją samodzielną i musimy sobie radzić sami bez oglądania się na innych, co przyjęto z wielkim entuzjazmem, wyrażając gotowość podporządkowania się we wszystkim nowemu Zarządowi Głównemu. — Przed południem odbywały się wykłady dh kierownika Webera, p. Inżyniera Żywieckiego, dh Chwały i dh Kempnego Stanisława.

Wykłady prowadzone były bardzo ciekawie przez prelegentów (n. p. o uprawie warzyw, o chodowli zwierząt, o chorobach roślin, o nawożeniu, o spółdzielczości) tak, że druhowie nigdy nie skarżyli się na nudy. Najbardziej interesowała druhów spółdzielczość i to do tego stopnia, że przyrzekliśmy sobie po powrocie do domów przyczynić się do rozwoju spółdzielczości w naszych wioskach. Wyrobiono z nas obywateli świadomych swoich obowiązków. Kurs zakończył się 12. XII. Dh kier. Weber na zakończenie zaznaczył, że jest z kursu i z uczestników zupełnie zadowolony, wspomniał również o trudnościach jakie miał Zarząd Gł. z urządzeniem kursu. Jeden z uczestników kursu podziękował dh kierownikowi i całemu Zarz. Gł. O. M. P. za jego starania koło urządzenia kursu. Hymnem powstańczym zakończyliśmy ostatni dzień kursu.

(*Kołodziej Wilhelm*)

O. M. P. — Tarnowskie Góry

Staraniem Zarządu poraz pierwszy w Oddziale Tarnogórskim urządzono uroczystość św. Mikołaja dla członków Oddziału wspólnie z miejscowym Towarzystwem Młodych Polek. O godzinie 19. zagaił uroczystość druh prezes Kiszka Wilhelm witając przedstawicieli grupy Zw. Powst. Śl., Zarząd Tow. Młodych Polek, licznie zebranych druhów i junaków.

Po tym krótkim wstępie wprowadzono na salę św. Mikołaja. Św. Mikołaj przemawiał wolno ale dobitnie do serc młodzieży; piętnując bezczynność, prosił o większą aktywność w pracy, o większą karność i powagę powstańczą, po czym wręczył wszystkim stosowne podarki. Na sali widać krzątających się diabłów, którzy częstowali opieszałych druhów porządnie rózgą. Podczas całej uroczystości *przygrywała własna orkiestra*. Uroczystość obdarowania podarunkami poprzedziły występy junaków oraz produkcje muzyczne własnej orkiestry.

Wieczorek Młodopowstańczy O. M. P. Rydułtowy

W niedzielę 22 bm. Oddział Młodzieży Powstańczej w Rydułtowach, jeden z najruchliwszych Oddziałów w powiecie rybnickim, urządził piękny i uroczysty „Wieczorek Młodopowstańczy" o bardzo miłym i serdecznym przebiegu, zorganizowany z okazji 3-ciej rocznicy istnienia Oddziału. W „Wieczorku" brało udział przeszło 600 osób. Obecnością swą zaszczycili ponadto: prezes Zarządu Głównego OMP druh Kempny Adolf, członek Zarządu Głównego druh Kobic, prezes pow. OMP druh Kostka Józef, członek Zarządu Pow. druh Pluta, nacz. gminy p. Dworowy, komendant policji p. Wacławczyk, kierownik szkoły z Krzyżkowic p. Żydek, prezes Związku Strzeleckiego p. inż. Luciów i inni. Również i z dalszych okolic przybyło wiele osób. Z niebywałym zainteresowaniem obecni przyglądali się dobrze odegranym występom druhów i junaków z udziałem Młodych Polek. Na program złożyły się: zarękowiny czyli smowy śląskie, pokazy szermierzy, rewia junaków p. t. „Cześć Ojczyźnie", rewia i piramidy kominiarzy, „Kawaleria" — występ junaków, komedia p. t. „Miecz Damoklesa", fragment melodramatu p. t. „Shańbiona", „Szkoła na wesoło i t. p. Piękne przemówienie wygłosił prezes Zarządu Głównego OMP drh. Kempny, zaś deklamacja drh. Kobica zrobiła silne wrażenie. Darzyli obecni wykonawców rzęsistymi oklaskami, szczególnie przemiłą „Szkołę na wesoło" i kominiarzy. Przepełniona sala i oklaski dają wyraźny dowód, iż OMP Rydułtowy cieszy się jak najlepszą opinią miejscowego społeczeństwa. Wieczorek ten — jak mógł najlepiej — spełnił swe zadanie i był udanym egzaminem

sprawności organizacyjnej młodzieży powstańczej Oddziału Rydułtowy. Po Wieczorku odbyła się w zamkniętym kółku bardzo miła towarzyska zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

O. M. P. Giszowiec — Własnymi siłami

Przy starym szybie płd w Giszowcu leżał ugorem dość wielki szmat ziemi. Pod koniec roku 1934, po wydzierżawieniu ugoru przez nasz Oddział, dzięki pracy druhów giszowieckich, miejsce to stawało się coraz równiejsze, a po pewnym czasie obserwator mógł już rozpoznać cel tych południowych prac — „tu będzie lodowisko". Przy robotach ziemnych pracowali wszyscy druhowie bez względu na funkcję pełnioną w Oddziale. Obok drha — członka pracował łopatą dh — prezes. Bardziej „wtajemniczeni" w tego rodzaju prace nie tylko zrobili szkic i wymiary, lecz także wyrzucali ziemię do taczek. Nie było dozorcy. Jeden drugiego zachęcał, poprawiał. Po czterech miesiącach takiej pracy, dawny ugór zmienił się w wyrównany prostokąt, otoczony wałami — jeszcze tylko potrzeba wody i mrozu, żeby to nazwać lodowiskiem.

Założyliśmy sekcję hokejową. Dzisiaj sekcja hokejowa przy O. M. P. w Giszowcu może się poszczycić doskonałymi wynikami. Rozgrywała zawody hokejowe z okolicznymi klubami — z 09 Mysłowice z H. K. S. Roździeń-Szopienice, z K. S. Polonia-Janów — oraz z kilku innymi klubami hokejowymi. Nasza drużyna hokejowa posiada kompletny sprzęt i strój hokejowy, a jej mecze hokejowe cieszą się zawsze wielką frekwencją sympatyków hokeja.

Zdajemy sobie sprawę, że w ten sposób przyczyniamy się do ożywienia sportu łyżwiarskiego i hokejowego i z radością powitaliśmy wiadomość o istniejącej drużynie hokejowej przy O. M. P. w Nowym Bytomiu. Oby te dwie drużyny hokejowe OMP-u dały początek przyszłym, liczniejszym!

Pszczyniakom — na święta

Zarząd Powiatowy O. M. P. powiatu pszczyńskiego zasyła wszystkim Oddziałom, Druhom, Współpracownikom, Sympatykom oraz Kołom Towarzystwa Przyjaciół O. M. P. na terenie powiatu serdeczne życzenia: „Wesołych Świąt" i „Dosiego Roku!".

Gdy Druhowie — odwiecznym zwyczajem łamać się będziemy opłatkiem, wspomnijcie o wielkiej naszej gromadzie ompiackiej, oraz z czcią o Tych, którym zawdzięczamy, że polskie kolędy słyszymy przy choince.

Oby nadchodzący Rok Nowy spotęgował naszą energię w pracy nad realizacją tak wzniosłych zadań i pozwolił wznieść ogniska młodopowstańcze tam — gdzie ich jeszcze nie mamy.

Zarząd Powiatowy O. M. P. Pszczyna

WYCHOWANIE FIZYCZNE W OMP

KOMUNIKATY

I. W niedzielę d. 13. XII. 1936 odbyły się w Katowicach w sekretariacie Zarz. Gł. O. M. P., zawody szachowe o mistrzostwo indywidualne O. M. P. przy udziale nast. druhów:

1. Sobocik Emil z Rybnika pow. Rybnik.
2. Góralczyk Gerhard z Bielszowik okr. Bielszowice.
3. Hanzlik Justyn z Goduli pow. Świętochłowice.
4. Kocima Alfred z Załęża pow. Katowice-Grodzki.

Tabela po rozgrywkach ukształtowała się następująco:

1. Góralczyk Gerhard — 3 gry — 3 wygr. — 3:0 mistrz.
2. Hanzlik Justyn — 3 gry — 2 wygr. — 2:1 wicemistrz.
3. Kocima Alfred — 3 gry — 1 wygr. — 1:2
4. Sobocik Emil — 3 gry — 0 wygr. — 0:3

Wyniki gier:

I. runda
Sobocik 0—1 Kocima
Góralczyk 1—0 Hanzlik

II. runda
Kocima 0—1 Góralczyk
Hanzlik 1—0 Sobocik

III. runda
Hanzlik 1—0 Kocima
Góralczyk wygrał walkowerem.

II. W niedzielę, dn. 10 stycznia 1937 r. o godz. 9-tej odbędą się w Bielszowicach w cechowni Kop. Bielszowice zawody ping-pongowe o mistrzostwo O. M. P. w nast. konkurencjach: drużynowe, pary i indywidualne. Kierownikiem zawodów jest druh Bonk Teodor. Prawo uczestniczenia w zawodach przysługuje jedynie mistrzom powiatowym. Drużyny składają się z 5 zawodników. Każdy zawodnik musi ze sobą zabrać piłkę ping-pongową. Startowe wynosi 2 zł.

III. Odprawy narciarskie.

W styczniu przed kursami narciarskimi odbędą się w poszczególnych ośrodkach odprawy narciarzy.

Terminy odpraw i miejscowości będą podane do wiadomości w okólniku. Kursy trwać będą od 19. I. 37 r. do 2. II. 37 r. i od 31. I. do 13. II.. 37 r.

Zawody narciarskie odbędą się prawdopodobnie 31. I. względnie 1. II. 37 r. Powyższe kursy narciarskie są przeznaczone wyłącznie dla narciarzy zaawansowanych, którzy po zdaniu egzaminu na kursie, obejmą prace szkoleniowe w swoich ośrodkach. Ze względu na wysokie koszty utrzymania na Baraniej Górze i na Pilsku, uczestnicy będą musieli uiścić opłatę 12 zł. za kurs. Główny Wydział Sportowy poczynił już starania o uzyskanie zniżek kolejowych. Zgłoszenia należy nadsyłać do Gł. Wydz. Sportowego do dnia 2. I. 37 r. W zgłoszeniach należy podać: imię, nazwisko, data urodz., dokładny adres zamieszkania, oddział O. M. P., nr. legitymacji oddziału, gdzie stawi się na odprawę, nr. legitymacji sportowej. Uczestnicy muszą posiadać własny sprzęt sportowy.

IV. Oprócz naszych kursów przydzielił nam ośrodek narciarski w Szczyrku (pensjonat „Saliste“)

a) *5* miejs na kurs początkujący od 8. I. — 17. I. 1937 r.

b) *10* miejsc na kurs początkujący od 15. III. — 24. III. 1937 r.

Na kursy wstępne powinni się zgłaszać przede wszystkim przedpoborowi. O zaświadczenia lekarskie należy zwracać się do okręgowych ośrodków P. W. Opłata wynosi 3 zł, płatna przy przyjeździe do ośrodka w Szczyrku. Koszty podróży ok. 1,20 zł. Niektórzy mogą wypożyczyć sprzęt. Prośby te należy zaznaczyć przy zgłoszeniach.

c) W czasie od 20. I. — 29. I. 37 r. odbędzie się w Szczyrku kurs początkujący dla uczni szkół zawodowych i dokształcających. Powiatowi referenci W. F. zbiorą zgłoszenia i uzgodnią ilość uczestników tego kursu z powiatowymi komendantami P. W. — Opłata 3 zł plus 1,20 zł za podróż.

d) Na kurs dla przodowników od 27. II. — 12. III. 37 r. można zgłosić 7 uczestników, zaś na kurs instruktorów

e) od 27. II. do 12. III. 37 r. 5 uczestników. Przed rozpoczęciem kursów *d* i *e* zostaną kandydaci egzaminowani. Kursiści *d* i *e* winni umieć dobrze jeździć na nartach. (Przodownicy aż do łuków włącznie.) Uczestnicy winni wykazać się zdolnością wykładania (dobra wymowa). Opłata wynosi zł 4,20 + 1,20. Na zakończenie kursów odbędzie się egzamin przed władzami P. Z. N.

Uczestnicy wszystkich kursów będą ubezpieczeni. Po każdym kursie odbędzie się bieg o odznakę. Wpisowe będzie wynosiło 0,50 zł, cena odznaki 1,50 zł. Dojazd nastąpi do st. Bystra, skąd spacerem na nartach do Szczyrku. Z tego powodu należy zabierać nie kuferki lecz plecaki.

Terminy zgłoszeń do Głównego Wydz. Sport. ustalono następująco:

na kurs *a* do 27. XII. 1936.
„ „ *c* do 2. I. 1937.
„ „ *d* i *e* do 2. II. 1937.
„ „ *b* do 20. II. 1937.

V. W czwartek dnia 12. I. 1937. odbędzie się w sekretariacie Zarz. Gł. w Katowicach pierwsze zebranie sekcji narciarskiej O. M. P. Sekcję zgłosimy do P. Z. N. Członkami sekcji powinni być wszyscy narciarze O. M. P. Na to zebranie zapraszamy wszystkich narciarzy i sympatyków z Katowic i okolicy. Początek zebrania o godz. 18.

VI. Wszystkie ogłoszenia, sprawozdania, komunikaty i sprawy W. F. celem zamieszczenia ich w gazetce należy przesyłać do dnia 10 każdego miesiąca do Głównego Wydz. Sportowego.

PROGRAM NARCIARSKI NA ROK 1937.

16. I. godz. 18. — Katowice — zbiórka i zebr. świetlica Kat. Centrum (ul. Szkolna) godz. 16. — Bielszowice — zbiórka i zebr. Strzelnica.

17. I. godz. 16. — Tarn.-Góry — zbiórka Tarn.-Góry — zebr. Wydz. Sport. (okręg).

17. I. godz. 10. — Rybnik — biórka i zebrania Pow. Wydz. Pport.

17. I. godz. 15. — Wodzisław — zbiórka i zebr. Wydz. Sport. (okręg).

9. I. godz. 16 — Chorzów zbiórka (świetlica Chorzów Warsztaty).

9. I. godz. 19 — Chorzów — zebr, Wydz. Sport. (okręg).

10. I. godz. 10 — Tychy — zbiórka (Stadion) godz. 12 — Tychy — zebr. Wydz. Sport, (okręg).

10. I. godz. 10 — Bielsko — zbiórka i zebr. Wydz. Sport. (okręg).

Na zbiórkach przeprowadzi się:

1. musztrę narciarską
2. gimnastykę przygotowawczą
3. wykład: „Sposób noszenia nart i kijków i „Przygotowanie więźb do butów“ z praktycznym przerobieniem.
4. ostateczny wybór kandydatów.

Na zebraniach referentów sportowych wyda się

1. legitymacje kursowe na pobranie zniżek kolejowych.
2. załatwi się sprawę legitymacji sportowych.
3. omówi się sprawę badań lekarskich.
4. omówi się program pracy powiatu względnie okręgu na cały rok (przygotuje powiat lub okręg).

VII. Na zbiórki i zebrania przybędzie delegat Głównego Wydz. Sportowego. Zarządy Okręgowe i Rady Powiatowe dopilnują terminowego załatwienia tych spraw. Przesunięcie wyznaczonych godzin jest niedopuszczalne.

W sprawie ewentualnych zmian należy się 14 dni przedtem porozumieć z Głównym Wydz. Sport. w Katowicach.

Główny Wydział Sportowy O. M. P.
Katowice, ul. Młyńska 47.

Na wesoło...

(Opowiadanie Ignaca)

Podczas zebrania Zarz. Pow. O. M. P. powiatu świętochłowickiego w dniu 10. 12 1936. złożył wizytę św. Mikołaj, który był jak zresztą wszędzie z powodu ogólnego kryzysu bardzo biedny. Nie złożył więc nikomu podarków, lecz za to zestrofował wszystkich tych, którzy na to zasłużyli przez swoje lenistwo i niedbalstwo w pracy dla Młodzieży Powstańczej.

Między innymi takie wypowiedział przemówienie:

Święty Mikołaj wędrując po świecie,
Znajdzie Was wszędzie, gdzie tylko będziecie
Więc dla Was nie jest to nic nowego,
Że znalazł Was na zebraniu Zarządu Powiatowego.

Z Waszych twarzy jedno błyska,
Tak Wam dziwnym się wydaję,
Więc myślicie-to pomyłka,
Że Mikołaj wśród Was staje.

Ja Wam zaraz wytłumaczę,
Jaka tego jest przyczyną,
Żem omijał Waszą stację
Wierzcie, nie moja to jest wina.

Gdy się zbliża święto-moje
Corocznym zwyczajem w niebie,
Bóg otwiera swe podwoje,
I zwołuje nas do siebie.

Zaczynają się narady,
Gdzieby posłać Mikołaja,
Gdzie zostawiać czekolady,
Znów, gdzie dudnić ma nahaja.

Będzie temu ze trzy lata,
Gdyście O. M. P. tutaj stworzyli,
Więc też miałem kandydata
By go w spisie nie minęli.

Więc się w te odzywam słowa,
Przed niebieskimi sędziami,
Że na Śląsku jest też nowa,
Organizacja zwana Ompiakami.

Chłopcy sami są morowi,
Do poświęceń zawsze zdolni
Bronić Ojczyzny też gotowi,
Bo to Powstańców synowie wolni.

Lecz dopiero co powstali,
Więc są słabi jak te muchy,
I żeby się nie złamali,
Trzeba dodać im otuchy.

To też myślę nie zawadzi,
Gdy ja do nich także wstąpię,
Oni będą z tego radzi,
Oj, na pewno, w to nie wątpię.

Na to Michał — Anioł boży,
Swoim mieczem jak nie stuknął,
Wstaje — swoją minę sroży,
I mi w ucho silnie huknął:

„Mnie zaś wcale to nie nęci,
Że znów powstał związek nowy,
Sądźcie sami wszyscy Święci,
Niepotrzebne są te mowy.

Zamiast złączyć młodzież wszystką,
By utworzyć silną nację,
To zachciewa się tym chłystkom,
Tworzyć nową organizację.

Jestem stróżem śląskiej ziemi,
I wiem dobrze co jej trzeba,
Mikołaju! — Ty się z nimi,
Nie spotkasz — pod utratą nieba!“

Tak, tak chłopcy to trza wiedzieć
Ogłuszony byłem cały,
Trzeba było cicho siedzieć,
Gdy słyszałem te morały.

Ledwo minął rok i drugi,
Od pamiętnego zebrania,
Gdy Bóg zwołał znów swe sługi,
Michał w te uderza zdania:

„Przed dwu laty moi drodzy,
Gdyśmy radzić tu poczęli,
Ja się rozgniewałem srodze,
Że Ompiaków tu wspomnieli.

Dzisiaj zmieniam moje zdanie,
Co do Ompiackich poczynań,
Bo zbadałem ich powstanie,
Oraz pracę ich od zarań.

Odwiedzałem ich w obozie,
Gdy Junaków swych ćwiczyli,
Pod tym względem są na przedzie,
I chcę, by pierwszymi byli!

Mikołaju! gdy twe kroki,
Zwrócisz znów na biedną ziemię,
Nie zapomnij, że Ompiaki,
Przyjmą bardzo mile Ciebie“.

To też przyjechałem do Was,
By się z Wami, tu zabawić,
I każdemu co jest na czas
Morały i lanie sprawić.

Tu poczęstował nas Mikołaj rymami częstochowskimi, które znosiliśmy z pogodą ducha dla dobra sprawy.

Oj, mówię Wami jak to wypowiedział, to się wszystkim aż ciepło zrobiło. Każdy z nas siedział jak na brzytwach, bo czuł, że Mikołaj nie będzie nikogo szanował. I rzeczywiście, piękne słówka, które wypowiedział były tylko przedsmakiem jego „expose“, które podjął dalej:

Wie on całkiem dobrze, jak z Was kto pracuje,
Czy Bogu, Ojczyźnie i ludziom się przysługuje.
Te sprawy są bowiem w jego pieczy,
Dlatego Wam powie dzisiaj różne rzeczy.

Bo ten drugi prezes, co jest taki mały,
Ten nie zasługuje na żadne pochwały,
Bowiem jako referent nic nie referuje,
A powiem otwarcie, że nic nie pracuje

Jeszcze jednego prezesa w powiecie mamy,
Lecz jego pracy napewno nie znamy,
Do niego należy imprez urządzanie,
Lecz od takich inicjatorów zachowaj nas Panie!

Także i sekretarz nic nie pracował,
Przez co w powiecie ruch tylko hamował.
Zaś o naszym skarbniku krążą dobre wieści,
Choć za bardzo pono lubi ród niewieści,
To też dlatego stan kawalerski zmienił,
I niedawno temu naprawdę się ożenił.
Lecz z tego powodu nie robimy mu wymówki,
Grunt, że powiatowi przysparza gotówki.

Jest i taki co sport referuje,
Ten od czasu do czasu gdzieś się pokazuje,
Lecz mówią, że nie do takiej głowy,
Należy w powiecie referat sportowy.

Są jeszcze inni dygnitarze Związkowi,
A tymi są prezesi okręgowi,
Jest ich pięciu w całym powiecie,
Lecz o ich pracy to naprawdę nic nie wiecie.

Piątym kołem u wozu w naszym powiecie,
To nikt inny jak piąty okręg przecie.
Piąte koło u wozu zrobić nic nie zdoła,
To też piąty okręg nie robi nic zgoła.

Część zasługuje tu na upomnienie,
By każdy z zarzutów oczyścił sumienie.
A w przyszłym roku, czego daj nam Panie,
Zasłużył sobie na pochwałę i uznanie.

Kochani druhowie! Widzicie sami, jak objechał nas Mikołaj. Mówię Wam, że się wszystkim aż niedobrze robiło, ale jedno musimy powiedzieć, że pięknie było.

Wesoły wieczorek na kursie w Siemianowicach.

Dzień 6. 12. 1936. był dniem bardzo uroczystym na kursie Przysposobienia Rolniczego w Siemianowicach, nie tylko dla kursistów, lecz także i dla Młodych Polek, które tam są zrzeszone w Żeńskim O. D. R. Już na kilka dni przed 6. grudnia żywo komentowano nad św. Mikołajem, który miał zawitać w progi zamku.

Nadszedł nareszcie ów dzień. Młode Polki wraz z kursistami zebrali się w świetlicy, by godnie i uroczyście przyjąć Mikołaja. Wszyscy z poważną miną czekali na dzwonek, zawiadamiający, że Mikołaj już nadchodzi. Dzwonek się jednak nie odzywał Zniecierpliwieni kursiści zanucili piosenkę o Mikołaju:

Cicho siedźmy już, bo Mikołaj tuż,
Zaraz wród nas tutaj stanie,
Na kierownictwa wołanie,
Więc czekamy już (bis) i t. d.

I rzeczywiście przyszedł Mikołaj w asyście aniołków, no i oczywiście diabła, który niesfornych miał sowicie wynagrodzić... rózgą. Z chwilą pokazania się Mikołaja szmery i wesołe śmiechy umilkły i wśród ciszy dały się słyszeć słowa Mikołaja:

Niech będzie Chrystus pochwalony,
Tak pozdrawia się wsze życie,
Więc i ja już wiekiem pochylony
Od tego zaczynam swe przybycie.

Rok rocznym zwyczajem w niebie,
Każdy z Świętych listy daje,
Gdzie Mikołaj będzie sobie,
Dawał baty i nahaje.

Więc i do was po raz drugi,
Już zachodzę w święto — moje
By Wam oddać swe usługi,
Widząc otwarte podwoje.

Jednak tegoroczna ma wyprawa
Zaskoczyła mnie nowością
Bo tu widzę męskie twarze
które w waszych progach goszczą

Najpierw od tej szarży zacznę,
Która wszystkim tu przewodzi,
No i prędzej w tym nie spocznę
Dopóki tutaj wszyscy młodzi

Nie usłyszą co ja myślę,
O tej szarej ich robocie,
I każdej określę pysznie,
Jak pracuje — lecz w sekrecie.

A więc Komendantkomiła,
Raczże przyjąć me uznanie
Za Twą pracę, której siła,
Nigdy świecić nie przestanie.

To też Twe Junaczki młode
Za to bardzo Cię kochają,
I za wychowanie Twoje,
Podziękowanie przeze mnie Ci składają.

Drugie miejsce Plutonowa,
Komendantka dobrze znana,
Referentka oświatowa,
Co jest sroga już od rana.

Tobie też podarek daję,
Żeby było do kompletu,
Weź to godło w ręce swoje,
By nie brakło ci tupetu.

Panna Jadzia ta specyjoł,
Boć instruktorka fachowa,
Kobiecości — oryginał!
Jakieś tajemnice chowa.

Swe dążności znów wytęża
W swoim kobiecym zapale,
Żeby złapać sobie męża
W swoje sidła, ku swej chwale.

W kancelarii panna Hala,
Znów pogardza szarą pracą,
Jej marzeniem to jest sława,
Bo w niej ludzie się bogacą,

Ja też dam jej na pociechę,
Ten memoriał — te lekarstwa,
Wiem, że zrobię jej uciechę,
A przekonam, że być sławną—to rzecz łatwa.

Intendenka w swym zapale,
Nazbierała znów Ompiaków,
Za to oni ku jej chwale,
Ślą jej tę paczkę buziaków.

Sanitariuszce znowu,
Za to, że tak z flegmą chodzi,
Dają chłopca swego chowu,
Co w niej, temperament wzbudzi.

Pannę Kazię znów Junaczki,
Za surową uważają,
I nie wiedzą te buziaczki
Czym ją sobie ubłagają.

Ja wam zdradzę co ją boli,
Jakie, pieszczą ją marzenia,
Ona „se“ harcerza woli,
A nie Junaczek spojrzenia,

Zaś najbardziej to kochają,
Junaczki swą kuehareczkę,
Choć przypali, to zjadają,
Chwaląc swoją szafareczkę.

Powiadam wam, wesołości było aż za dużo, bo każdą wywołaną przez Mikołaja delikwentkę „Misto“ bardzo soczyście uraczył rózgą. Oczywiście. że wszystkie Młode Polki otrzymały prócz „specjalnych“ podarków także i pełne „tytki“ łakoci. Kursiści nasi śmiali się co niemiara z koleżanek, lecz miny ich zrzedły, gdy usłyszeli surowy głos Mikołaja mówiący:

No a teraz na odmianę
Do kursistów coś przemówię
Ale będzie srogie lanie!
Wszystko rzekłem w jednym słowie.

Tobie kierowniku zacny,
Szczere ślę podziękowania
Za beztroski humor smaczny,
I o Ompiaków starania

I Prezesa tutaj widzę
Co jest wszystkim zawsze wzorem
I pociechą! Tak, nie szydzę,
To nie są zwykłe pozory.

No a Wiluś coś nie bardzo,
Chętnie brodę swoją goli,
Bo on teraz tu na kurscie
Piękne Młode Polki woli.

No Kowolik, ty marudzie,
Jakoś ciągle psoty stroisz,
Nie uważasz na wykładzie,
Misto! — czy się go boisz i t. d.

Naszym kursistom więcej się dostało, od Mefista, widocznie uważał, że grubszą mają skórę. Na osłodę dał im Mikołaj także po „tytce" pierników i żegnany serdecznie przez wszystkich, opuścił gościnne progi Zamku.

Tymczasem nasze Junaczki rozochocone przez „Mistofelesa" wcale nie myślały zakończyć tak wesoło rozpoczętej uroczystości i by podtrzymać wprowadzony humor i nastrój, a zarazem by zachęcić naszych kursistow do zabawy zaśpiewały ułożone przez siebie krakowiaczki, które pozwolę sobie przytoczyć:

Gdy nasze Junaczki do stołu siadają
To nasi kursiści wiaderek szukają, oj dana.
Rano gdy Junaczki dawno już pracują
To nasi kursiści z łóżek wylazują, oj dana,
Wszyscy już kursiści dawno są umyci,
To zgrabny Gołąbek na ostatku leci, oj dana.
W umywalni stoją wielce zadziwieni,
Pytają się w duchu co to za firany, oj dana.
A to nie firany tylko porawany
Żeby się kursiści na nas nie patrzały, oj dana.
A gdy się umyją do czytelni śpieszą,
Bo zapachy miłe do nosa im lecą, oj dana.
Więc modlitwę prędko wszyscy odmawiają
Bo nasze kucharki do stołu podają, oj dana.
A gdy po śniadaniu wolną chwilę mają,
To wszyscy z kieszeni „skręty" wyciągają, oj dana.
Zapałek nie mają, więc piec dosiadają,
I swymi listami ognia nabierają, oj dana.
W tem się krzyk rozlega, instruktor nadbiega,
A co do cholery! Na wykład iść trzeba, oj dana.
Pewno każdy wielkie gospodarstwo weźmie
O hodowli prosiąt uczą się zawzięcie, oj dana.
Krakowiaczki nasze zaraz zakańczamy,
Że was zezłościły, za to przepraszamy, oj dana.

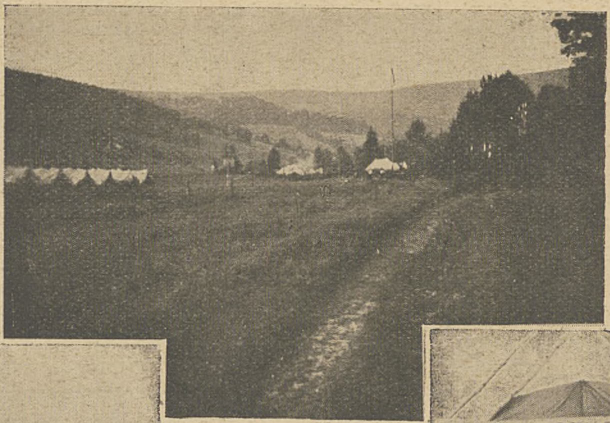
Nasi druhowie nie pozostali w tyle i mając w swym gronie „Ignaca Ofenzecera", który przyjechał także na Mikołaja, rozpoczęli swój repertuar humoru, wywołujący salwy śmiechu.

Całość wypadła pięknie i pozostawiła dużo miłych wspomnień i wrażeń.

Zaznaczyć należy, ze na wieczorku był także obecny dh. prezes Kempny, owacyjnie witany przez kursistów.

Kobic Paweł

Artykuły i sprawozdania nadsyłać do Redakcji do dnia 12 każdego miesiąca.

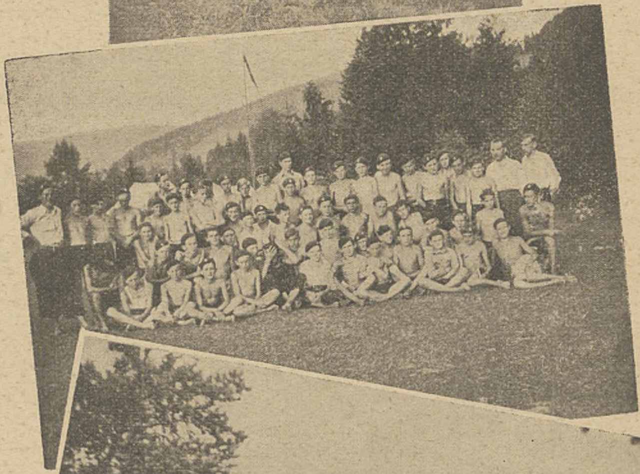




NASZE OBOZY LETNIE W.R. 1936















Między junakami

Na Nowy Rok

Do Junaków

Skończył się rok 1936. Przyjętym zwyczajem winniśmy zrobić sobie maleńki rachunek sumienia, to jest zapytać się siebie samych, czyśmy te wszystkie plany i zamierzenia, które przed rokiem opracowaliśmy dla drużyny, okręgu, powiatu, — czyśmy wszystko zrealizowali? Jeżeli nie — to zastanówmy się nad przyczynami tegoż. Może były takie wielkie trudności, że nie mogliście pracy waszej dociągnąć do mety!?

Junacy! Może w niektórych drużynach rzeczywiście tak było, ale w większości wypadków przyczyną zahamowania pracy była nieudolność drużynowych, brak energii i inicjatywy. Dlatego nie skarżcie się ciągle na złe warunki — do was młodych nie powinno lamentowanie mieć dostępu — was junacy musi zdobić *gorąca wiara i młodzieńcza siła we wszystkich waszych poczynaniach* (tak mniejwięcej powiedział do was Pan Wojewoda na Walnym Zjeździe). Bierzcie sobie wzór z takich drużyn jak Bielszowice, Kolonia Mościckiego, Chorzów I., Ruda Śl. i z wielu innych. Albo w pow. Rybnickim od niedawnego czasu zaznaczył się wspaniały rozwój drużyn junackich, tam się znaleźli organizatorzy, tam wiedzą co mają robić. Powiecie mi, że te drużyny mają dobre warunki rozwoju, że w mieście nie brak świetlic i t. d., ale drużyna junacka w Strzybnicy (pow. Tarn.-Góry) mimo ogromnych przeszkód wykazać się może pięknym dorobkiem. Zresztą przeszkody są na to, żeby je pokonywać.

Inni znów żalą się, że nie mają wyszkolonych drużynowych. Czyżby Zarząd Główny ponosił tu winę? Chyba nie, bo przecież urządzał kursy instruktorskie i obozy.

Jak się przedstawia stan liczebny junaków w poszczególnych powiatach? Otóż tu największą żywotność wykazały powiaty: Świętochłowicki (400 junaków — 25 drużyn) i powiat rybnicki (370 junaków — 25 drużyn). Za tymi powiatami idą Katowice-Wieś (231 junaków), Katowice-Gród (164 jun.), pow. Pszczyna (170 jun.), pow. Tarnowskie Góry (100 jun.), okręg Bielszowice (90 jun.), pow. uch. Raciborz (85 jun.), pow. Lubliniec (40 jun.). Mała liczba junaków tłumaczy się tym, że dopiero w ubiegłym roku zaczęliśmy organizować drużyny junackie jak również wydaliśmy nie dawno „Instrukcję junacką“, ten brewiarz dla każdego przodownika i junaka. Jest prawdą to, że przed ukazaniem się Instrukcji junackiej praca w drużynach była trochę chaotyczna i bezplanowa, jednak dzisiaj, tłumaczenia się drużyn brakiem wytycznych w pracy byłyby co najmniej dziwne. Wzywam wszystkich junaków, a przede wszystkim tych, którzy ukończyli kursy instruktorskie lub obozy, aby zabrali się rzetelnie do pracy. Częściowym wynikiem pracy będzie egzamin ze sprawności junackiej I stopnia w miesiącach marcu i kwietniu. Junacy! W tym roku musimy liczbę junaków powiększyć w trójnasób! A więc... nie dreptać w miejscu, lecz śmiało i odważnie maszerować naprzód... Junacy! *Zawsze naprzód!* To nasze hasło tegoroczne.

Wydział Junacki

Styczniowa rocznica

Styczniowa noc. Cicha zimowa noc zapadła nad ziemią polską. Śniegiem otulony, śpi spokojnie stuletni bór. Cisza... Jak mgła sunie zwolna śmierć. Na białej równinie majaczą małe domki i wabią wędrowca, mrugając przyjaźnie jasnymi oczyma. W jasne okienko stuka tajemnicza ręka. To znak! — I poszli mężowie na bój! Szaleje wichura zimowa. Zaszumiał bór stary, zbudzony ze snu. Dymią strzelby. Mrok śmierci pada na oczy. Przy poszarpanym sztandarze garstka walczących. Idzie ku nim śmierć. Zaciekłe ręce ściskają sztandar, na którym widnieje Orzeł Biały i obraz Pani Częstochowskiej. Ucichł bór stary i smutno spogląda wokoło. Zda się płakać nad losem ciał, co leżą nagie, poszarpane, shańbione. Czarny dół ich przytuli. Kirem rozpaczy pokryła się ziemia polska.

W styczniowe dni chylą się czoła nad grobami tych, co życie za Ojczyznę dali.

Rok 1863. Nad ziemią polską pastwił się wróg. W brankę żołnierską chwytano młodzież. Car Aleksander II, chciał nahajem i pięścią uszczęśliwić Polskę. A kiedy się na to oburzono, zaskrzypiały drzewa

szubienic. wypełniły się lochy. I zerwał się naród do broni! Poświęcono wszystko — dom, rodzinę, dostatek. Zaroiły się lasy polskie i litewskie szarymi burkami. Na ich czele stanął Mirosławski, potem Langiewicz, a w końcu Traugut. Ulegli jednak przemocy wroga. Na szubienicy zawisł Traugut, rozpierzchli się obrońcy. Legli powstańcy w zimnej mogile, powlekli się w lody Sybiru, zapadli się w lochy więzień. Ale krwią swoją zapalili innne serca, ale ogniem ducha wypisali w pamięci następnemu pokoleniu imię: Polska Niepodległa! Wkrótce zrodził się mściciel.

Rok 1914. Płomienie wojny ogarniają cały świat. Narody nękane i gnębione garną się do wolności. Chwieją się dawne potęgi. I przyszedł On — Wielki Mocarz Ducha i Czynu, Mściciel krzywd miliona. Duch narodu stopił się w potężną jedność. I zrodził się czyn wielki — czyn odrodzenia. I wstała Polska po blisko półtora wiekowej niewoli. Dźwigał Ją na swych barkach Legionista i Powstaniec Śląski.

My, Młodzież Powstańcza, którym ojcowie nasi pragną przekazać cały skarb niezmiernej wartości ideowej, stworzony pracą gorących serc i twardych dłoni Powstańca Śląskiego, wierzymy, że z naszych szeregów wyjdą przyszli świadomi, mocni i odpowiedzialni obywatele naszego Państwa.

(Jania Stanisław) O. M. P. Bielsko

JÓZEF ROBACZYK
Przewodn. Wydziału Junackiego

Nasi chłopcy i Młode Polki przed Panem Wojewodą

Było to 1. grudnia 1936 r. Siedzę sobie spokojnie przy biurku i obliczam ile mamy na Śląku drużyn junackich, aż tu nagle wpada goniec i krzyczy: Przyjechali!!! Kto przyjechał? Skąd przyjechali? Po co? — Ten sobie gada i ten sobie gada, pełno radości i krzyku!!. (jak w Powrocie taty). Aż nareszcie się dowiaduję, że to nasi chłopcy i „nasze“ dziewczynki (Młode Polki) przyjechali z Jastrzębia z kursu teatralnego i chcą nam się pokazać w całej swojej krasie. Pięknie — a jeszcze piękniej będzie jak się nasi po południu pokażą Panu Wojewodzie i zaproszonym gościom w salach recepcyjnych Sejmu Śląskiego, które nam łaskawie użyczył JWPan Marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik. Akurat w południe wchodzi roześmiany od ucha do ucha „Ignac“ znany wszędzie i popularny magik obozowy i prowadzi całą czeredę chłopców i dziewcząt. Jest również kierownik kursu druh Konopka. Po serdecznym przywitaniu zaczyna się wydawanie kostiumów. A więc temu daj spodnie, temu zmień buty, tej panience brakuje staniczka, a tamtej znów fartuszka czy czegoś innego. Oj, nie chciałbyś kochany druhu siedzieś w skórze „Ignaca“, który o to wszystko miał staranie, Jak już wszystko się ubrało od stóp do głów w nasze piękne stroje ludowe, to nie poznałbyś jak się wszyscy zmienili. Jacyś bardziej dostojni, jacyś piękniejsi, dorodniejsi i ruchy odrazu inne — chłopcy tacy śwarni, a dziewuchy zakwitły jak maki na polu. Jakże piękne są te nasze stroje ludowe! Jak się mienią wszystkiemi barwami tęczy! — Szkoda wielka, że w niektórych okolicach już i obyczaj i strój ludowy zanika — mówią że jest niepraktyczny, albo się go wstydzą, bo wolą chodzić z miejska ubrani. Jacy to są nierozumni ludzie — przecież to jest właśnie cząstką kultury ludowej, którą tworzyły przez wieki pokolenia całe — i nie ma się czego wstydzić, przeciwnie — szczycić się tym należy.

Przecież za granicą, w wielkich stolicach europejskich przyjmują entuzjastycznie nasze występy regionalne, wspomnę choćby o tym, jak to przed kilku laty z podziwem przyjmowano w Ameryce naszą chłopską orkiestrę Namysłowskiego, albo pełne życia tańce ludowe: oberki, krakowiaki, mazury, kujawiaki, trojaki i t. d. oszołomiły po prostu Niemców i Francuzów nigdy dotąd nie widzianą i nie słyszaną barwą melodią, rytmem... Baj baju! Rozpisałem się o tańcach i obyczaju ludowym a zapomniałem psia kość o właściwym temacie. O czym to miałem pisać? Acha! — O występach naszych chłopców przed Panem Wojewodą. A więc do rzeczy! Otrzymuję rozkaz od dha Prezesa, żebym natychmiast zmienił cywilną skórę (t. zn. żebym się ubrał w mundur) i gonił do województwa przygotować sale. A jakże! Ubieram się „galanto“ w mundur, golę się prędziutko (bo to przecież przed Panem Wojewodą mam złożyć raport) i już jestem w gmachu. Tu miejsce dla występów! Druh kier. Konopka szepce mi na ucho, że trochę za mało, mogą zawadzić o kant schodów albo o jakiś filar, co też później się stało. Trudno — nie ma innej rady — filaru nie możemy ścinać a schodów usunąć. Z lewej strony miejsce dla kursu P. R, z Siemianowic, z prawej dla O.D.R. Młodych Polek z Siemianowic. Właśnie wchodzą. Na czele kroczy dh Weber nasz kochany „łociec“ obozowy i kursowy i prowadzi swoją gromadkę (dziewczęta z Siemianowic). Troszeczkę zmęczone i obłocone biedaczki, przyszły pieszo aż z Siemianowic! Ale to nic nie szkodzi zapewniają mnie dziewczęta, jesteśmy bardzo a bardzo ciekawe co to będzie, bo to..... i Pan Wojewoda i te występy?! — Kursiści gotowi? — Gotowi!

Goście są? Owszem są, tylko trochę mało!

Wśród gości widzę p. dr. Kujawską, prezeskę Tow. Polek, p. Tomczakównę prezeskę Zarz. Gł. Młodych Polek, p. Drozdowskiego i p. Pawłowskiego z W.O.P. reprezentanta z Polskiego Radia, na balkonie kilku posłów. Nasz Zarząd Główny oczywiście w komplecie, z druhem prezesem Kempnym i p. posłem Olszowskim na czele. — Zaczynamy? — Jeszcze nie. Właśnie otrzymaliśmy wiadomość, że Pan Wojewoda przyjdzie trochę później. Możemy zaczynać. Na znak drh. Konopki rusza barwny korowód i rozpoczyna wspaniałe widowisko. Nie sposób opisać wszystkich występów, tych pełnych powagi inscenizacji wierszy, inscenizacji pieśni w rytm muzyki i śpiewu a przede wszystkim tańców górnośląskich i cieszyńskich, których jest tyle odmian, że trudno zapamiętać.

Wszystko to jakoś składnie zlewa się w jedną harmonijną całość. Jakieś miłe i beztroskie uczucie zapanowało w sercach naszych. Chcielibyśmy, żeby ten obrazek, jedyny w swoim rodzaju nie skończył się nigdy, bo też ci kursiści tacy swobodni, tacy pogodni (zupełnie bez tremy) a dziewczęta takie wdzięczne, że aż trudno uwierzyć, że to przecież amatorzy przeszkoleni tylko na 3 tygodniowym kursie. Pokazują właśnie inscenizację wiersza „Śląsk śpiewa“. Nie myślałem nigdy, że można w takiej inscenizacji wydobyć tyle akcentów siły, uczucia, ruchu i dynamiki. Przymknąłem oczy i widzę.... rzeczywiście nasz Śląsk śpiewa... wre praca rąk ludzkich, czuję wyraźnie mozolny wysiłek człowieka, natężenie mięśni, słyszę zgrzyt maszyn, huk motorów i.,. syrenę fabryczną, prawdziwą syrenę! Otwieram oczy — a to ciekawe! — Zdawało mi się, że jestem w olbrzymiej hali maszyn a tymczasem.. a tymczasem zdrzemnąłem się tak rozkosznie i nie zauważyłem, że bocznym wejściem wszedł Pan Wojewoda. Wstaję, prężę się jak tylko mogę i melduję:

„Panie Wojewodo — melduje posłusznie kurs teatralny O. M. P. i Młodych Polek w trakcie przedstawienia widowiska regionalnego!“. Pan Wojewoda uścisnął mi rękę i zeszedł na przygotowane miejsce. Grzmot oklasków przywitał Pana Wojewodę. To nasi chłopcy i Młode Polki wyrażali w ten sposób swe zadowolenie, że to przecież Pan Wojewoda będzie na nich patrzał. — Dalej chłopcy! Żwawo i ochoczo! Pokażcie co umiecie! I pokazali, jak Boga kocham — pokazali coś bardzo pięknego... tańce górnośląskie i inscenizacje pieśni żołnierskich. Zerkam z pod oka na Pana Wojewodę, ciekawy bardzo czy Mu się spodoba. A jakże jeszcze jak! Uśmiech zadowolenia zagościł na Jego obliczu, przecież nasz Wojewoda tak bardzo lubi młodych, sam czuje się wśród nich co najmniej o 10 lat młodszy.

W międzyczasie p. poseł Olszowski informuje Pana Wojewodę o kursie, o programie widowiska. (Teraz przychodzi mi na myśl, że trzeba było zrobić przynajmniej kilka artystycznie wykonanych programów. No — ale trudno, moja w tym wina.) Po zakończeniu produkcji Pan Wojewoda wygłosił do zgromadzonej młodzieży piękne przemówienie. „Idźcie do swoich wiosek i miast z tym pięknym słowem polskim, z tym ukochaniem wszelkich wartości kultury ludowej, której wyrazem były wasze występy“. —

Serdecznie pożegnaliśmy Pana Wojewodę. W miłym nastroju rozeszliśmy się do domów. Kursiści z Jastrzębia! Jeszcze raz się do was zwracam — czy pamiętacie o tym, że macie popularyzować wśród swoich nabyte na kursie wiadomości?

A. PODKOWIK

Służba ompiacka

(Pogadanka na temat 1. punktu Prawa Powstańczego. „Członek Młodzieży Powstańczej służy zawsze Państwu i Narodowi polskiemu oraz sumiennie spełnia swe obowiązki“)

W życiu Ompiaka stanowi przyrzeczenie junaka czy ślubowanie druha moment szczególnie ważny. Jak z jednej strony fakt złożenia przyrzeczenia czy ślubowania, radosny dla organizacji, jest potwierdzeniem żywotności ideologi młodo powstańczej wśród młodego pokolenia naszego i wykazaniem potrzeby organizacji o ideologii, jaką właśnie O.M.P. wyznaje — tak z drugiej strony akt ten jest niejako złożeniem przysięgi żołnierskiej w słuźbie ompiackiej. Boć przecież przyrzeczenie czy ślubowanie złożone na insygnia organizacyjne wobec przedstawicieli władz organizacji i w obecności całego Oddziału są zewnętrznym wyrazem zobowiązania się do przestrzegania obowiązków, wynikających z przynależności organizacyjnej. Obowiązki te zawarte w prawie powstańczym są niestety zbyt często nie rozumiane lub zapomniane — może dlatego, że są tak lapidarnie ujęte. Dlatego też ukażą się w M. P. rozważania na tematy poszczególnych punktów prawa powstańczego.

Po latach niewoli, Polska odzyskała swą niepodległość. My młodzi, jesteśmy pierwszym pokoleniem, które wychowuje się w wolnej już ojczyźnie. Ale sam fakt, że Polska już wolna, złączona pod Orłem Białym, nie może nam pozwolić na spoczywanie na laurach, że już wszystko odzyskane, i że dla nas młodych już nic nie zostało do zrobienia. Przecież Polska, choć kiedyś taka silna i wielka pod Piastami i Jagiellonami, upadła jednak później wskutek nieudolności własnych jej synów. Wielkim trudem legionista, powstaniec po wiekowej niewoli musieli naprawić błędy swych ojców. Na nas młodych, a na członków organizacji, która chce być spadkobierczynią idei powstańczej przede wszystkim ciąży obowiązek utrzymywania wolności państwa naszego: Zapatrzeni więc w przyszłość, pamiętni z jakim trudem okupić wolność przyszło, winniśmy się wystrzegać błędów przeszłości; winniśmy się wychować przede wszystkim na obywateli, dla których służyć ojczyźnie i narodowi naszemu, będzie zawsze pierwszym obowiązkiem i nakazem. Polska zawsze słynąć będzie z dzielności swych synów. Dlatego też na pierwszym miejscu Prawo Powstańcze stawia obowiązek służenia Państwu i Narodowi od wywiązywania się z tego obowiązku bowiem zależeć będzie wielkość państwa naszego. Wdrożenie do tej służby, wychowanie młodego pokolenia na prawych obywateli jest właśnie celem służby ompiackiej.

Ompiak właśnie w organizacji, która pielęgnuje ducha i tradycje tego, który — choć wychowany w obcym państwie tak ofiarnie i ochoczo uwolnił Śląsk z pod jarzma pruskiego i obronił potem Polskę przed zalewem hord bolszewickich, może najlepiej przyspasabiać się do trudnych obowiązków prawego obywatela Polaka. Zapoznawszy na licznych pogadankach, akademiach, ogniskach swego oddziału Młodzieży Powstańczej wzór swój · Powstańca, będzie mógł tym łatwiej wykrzesać z siebie wszystkie te cnoty obywatelskie, które ojców naszych uczyniły wzorem. godnym dla nas do naśladowania. Śpiewając

pieśni, co Ojców wiodły w święty bój z zaborcą, wczytując się w dzieje tych zmagań powstańczych, Ompiak pokocha Ojczyznę, wywalczoną znojem Ojców i stanie się wiernym jej synem i obrońcą jej wielkości i godności. Świadomość przynależności do bohaterskiego narodu wzmocni w nim poczucie godności i rozwinie w nim chęć naśladowania Ojców w odwadze i waleczności. Na ćwiczeniach poznawszy konieczność i wartość w życiu zbiorowym, Ompiak będzie się starał, wychować się na jednostkę karną, zdyscyplinowana i posłuszną. W treningach, zawodach sportowych, wycieczkach i obozach Ompiak będzie się starał podnieść swoją tężyznę fizyczną i zaprawiać się do trudów żołnierskich. Regularne płacenie składek i danin na rzecz organizacji uczyni go człowiekiem obowiązkowym, ofiarnym i punktualnym. W zgodnym współżyciu organizacyjnym, wzajemnej pomocy kolegom i we wspólnej pracy Ompiak wychowa się na obywatela samodzielnego, przedsiębiorczego i gotowego do ofiar na rzecz organizacji i państwa. Prawdomówność i powściągliwość w mowie będą dalszymi zaletami, które wczepi weń służba ompiacka.

Pojmując w ten sposób służbę ompiacką, wychowując się na prawych obywateli i świadomych synów swej ojczyzny, spełnimy nie tylko obowiązek nasz w stosunku do organizacji ale i najlepiej będziemy pełnili służbę Państwu i Narodowi. Zewnętrznym wyrazem tej służby jest spełnianie swych obowiązków w szarym codziennym życiu. Człowiek jako członek rodziny, organizacji, narodu i państwa korzysta z różnych praw i korzyści, spełniając w zamian szereg obowiązków, wypływając z przynależności do tych organizacji. Ompiak spełnia swe obowiązki bez przymusu, napomnienia, ochoczo, bo rozumie, że w państwie, które jest dobrem wszystkich jego obywateli, spełnianie obowiązków jest podwaliną potęgi państwa a każdy obowiązek równie ważny.

Junacy mają głos

Brem Arnold — junak z Rudy Śl.

WESOŁA SCHADZKA w RUDZIE

Kaj zaś uciekosz — pado matka,
A dyć do OMP-u na schadzka!
I paluch piyknie uczesany
Przylecioł na schadzka zadyszany.

Melduje zaraz swe spóźnienie,
Mając w ręce dwa grzebienie.
A prezes tak do niego pado:
„Niech jego ekselencja siado“

Te Kubiczek mosz kąsek sznurka?
Powstań! Baczność! Za mną zbiórka!
Ta komenda Kalus wypedzioł.
Jo mioł być cicho — ale nie wiedzioł,

Za mnie coch to wypedzieć musioł
Każdy za chwila ciyrpieć musioł.
Romańczyk! Orlik! Oba junaki
Wio! Do „Schlafhauzu“ po stróżaki!

Dowej pozor pado do Losy,
By każdy z nich „turnowoł“ bosy.
Po gimnastyce przyszły godki,
Trocha prowdy, łostatek plotki.

A ile było śląskich powstań?
Trzy pado junak Hajduk ten drań.
Jak brzmi pierwsze prawo powstańcze?
Powiedz no Brem, ty oberwańcze!

A wtem wchodzi jakiś panoczek.
Chłopcy powstać, — idzie Bujoczek.
Czołem! Jak się macie chłopacy?
Czołem! Cześć! Wołają junacy!

Joch wcale prawa nie powiedzioł,
Bo żech go tyż ani nie wiedzioł.
Możebyście co zaśpiewali?
— Pado zaroz druh Kalus dalej.

„Rozkwitnęły pęki białych róż“...
Ale dalej nie szło ani rusz.
Aleście się zblamiyrowali —
Ja, nacoście ta śpiewka dali?

Bujoczek nos wzion w obroty,
Aż się wszystkim trzęsły galoty.
Bemben znosz ty druha Kempnego?
On jest prezesem Zarządu Głównego.

Pado junak wylękniony
I łod potu blank łoblony.
Jeszcze z nami chwilka bawił
I rozmaite godki prawił.

Za chwila śmy schadzka zakończyli
I naszą modlitwę odśpiewali,
Wszystkim dobranoc życzyli
I do domu pośpieszyli.

Kolonia im. Prezyd. Mościckiego.

Z powodu tego, że w innych drużynach junackich św. Mikołaj miał zbyt dużo roboty, do drużyny junackiej w Kol. Im. Prezydenta Mościckiego, zawitał dopiero w dniu 7. grudnia.

Cała drużyna umundurowana, wraz z własną orkiestrą niecierpliwie oczekiwała przyjścia św. Mikołaja.

Przed jego przyjściem junacy przy akompaniamencie swej orkiestry, odśpiewali kilka piosenek powstańczych i ludowych. Śpiewali dziarsko i pięknie dlatego, ażeby otrzymać od św. Mikołaja pochwałę.

Jeden junak, który trzymał wartę przy drzwiach, daje znak, że św. Mikołaj jest już w naszej szkole — już wchodzi do sali. Wszystkich opanował strach na widok nie Mikołaja, ale diabła. Okropnie wyglądał! Junacy mówią między sobą — strasznie musi być w tym piekle, skoro pan tej dzielnicy wygląda aż tak groźnie! Ale to nic — diabeł nas mało obchodzi — junaków interesują kosze z podarunkami, które niosą adiutanci św. Mikołaja. Może jest tam coś dla mnie, a może dla mnie? Rzeczywiście wszyscy odgadli, bo św. Mikołaj pamiętał o całej drużynie junackiej z Kolonii Prezyd. Mościckiego, — przecież cały rok mozolnie pracowali. Św. Mikołaj zajął miejsce za głównym stołem i wygłasza do zebranych piękne przemówienie, junacy słuchają go pilnie.

Po przemówieniu św. Mikołaj odczytuje z listy druhny z Tow. Polek przeważnie te, które przez cały rok nic dla organizacji nie zrobiły. Młode Polki ustawiają się w jednym szeregu przed Mikołajem, który odczytuje im ich grzechy, następnie mruga oczkiem na diabła, który zna dobrze jego nieme rozkazy i w jednym momencie podskakuje do Młodych Polek i.... łupu — cupu, — jak bije, tak bije! Wszyscy junacy w śmiech! Rozgniewało to św. Mikołaja, i polecił tą samą porcją poczęstować junaków.

Z kolei następuje odczytanie listy skazańców z drużyny junackiej. Junak Fojt wszdł na scenę i czyta wiersz, który sam ułożył. Odczytanie tego wiersza oraz jego treść rozbawiła wszystkich obecnych — śmiał się też św. Mikołaj i diabeł,

Na życzenie św. Mikołaja drużyna junacka znów przy akompaniamencie swej orkiestry odśpiewali kilka piosenek ludowych. W śpiewie pomagały również Młode Polki. Junacy tym razem śpiewali jeszcze ładniej, chodziło im bowiem o to, żeby Mikołaj pamiętał długo o swej wizycie w drużynie junackiej z Kolonii i by odniósł jak najlepsze wrażenie z pobytu w tutejszej Kolonii.

Chorzów I.

Po otrzymaniu naszej ulubionej gazetki „Między junakami“ zaczęliśmy kombinować w jaki sposób będzie można urządzić jakiś wieczorek z okazji tak licznych świąt w okresie Bożego Narodzenia, więc nie namyślając się dłużej postanowiliśmy urządzić w naszej świetlicy św. Mikołaja.

Iak się dowiedzieliśmy, w najbliższych dniach miało się odbyć zebranie Zarządu naszego Oddziału i to dnia 4 grudnia 1936 r. w naszej świetlicy. Wystosowaliśmy natychmiast pismo do Zarządu naszego Oddziału z prośbą o udzielenie nam pożyczki w wysokości 5,00.— zł. celem urządzenia wieczorku p. t. „św. Mikołaj między junakami“.

Po zebraniu dowiedzieliśmy się, że prośba nasza została przyjęta, a to tylko za poparciem komendanta naszego Oddziału dh Kuźnika, który nas junaków bardzo lubi i nie mniej stara się nam wygodzić żeby nam tylko krzywdy nie wyrządzić, za co mu dziękujemy tą drogą jak również całemu naszemu Zarządowi za dobre opiekowanie się nami.

Nadszedł dzień 6 grudnia. O godz. 6-tej wszyscy junacy zebrali się w świetlicy. Aby spędzić czas dzielący nas od przybycia św. Mikołaja, zaczęliśmy śpiewać różne piosenki nam znane. O godz. 19.30 zaczęli się schodzić członkowie Zarządu tut. Oddziału, a chwilę potem dał się słyszeć w holu głos dzwonka św. Mikołaja: Na odgłos tegoż wszystko powstało z miejsc, po czym drużynowy Maksysz zdał raport św. Mikołajowi raportując następująco: „Św. Mikołaju — drużynowy Maksysz melduje posłusznie — drużyny junackie zebrały się, by uczcić twe imieniny — stan 36 obecnych 1—30 nieobecnych 6, usprawiedliwionych 6. — „Mikołaj pytał się drużynowego Maksysza kto jest pilnym a kto nie chce słuchać na zbiórkach. Owszem znalazła się trójka takich hultajów, których św. Mikołaj powierzył opiece diabła, który im sprawił takie lanie, że przyrzekli solennie poprawę.

Wśród śmiechu i śpiewu odszedł sobie św. Mikołaj dalej i żegnając nas opiecał, że za rok przyjdzie do nas znowu ale już bogatszy.

Junacy z Chorzowa I.

Giszowiec

Czytając o tym, co robią junacy w innych miejscowościach wyrażamy tą drogą podziw dla ich pracy, ale i my chcemy nań zasłużyć. Napewno nie pozostaniemy w tyle. Już zgłosiliśmy swój udział w junackim konkursie zimowym a w styczniu urządzimy gwiazdkę junacką. Praca nad jej urządzeniem nie przeszkadza nam jednak w przygotowywaniu się do pierwszego stopnia sprawności junackiej. Znamy już przyrzeczenie i prawo powstańcze oraz kilka piosenek powstańczych, które nam się bardzo podobają i zachęcają do dalszej pracy. O tem, jak urządziliśmy gwiazdkę, napiszemy Wam w następnym numerze „Między Junakami“.

Z okazji Nowego Roku życzymy naszemu kochanemu prezesowi oraz całemu Zarządowi Głównemu i wszystkim Junakom „Dosiego Roku".

Junacy z Giszowca

Orzesze.

Minął pamiętny kurs dla przewodników junackich w Brzezinach Śląskich.

Każdy uczestnik żegnal się z miną rozweseloną, rozradowaną, z miną człowieka nadzwyczaj uświadomionego. Kiedy się żegnałem z Kierownikiem kursu, coś mi serce tłoczyło na myśl o rozstaniu się z tak miłym i do dziś dnia pamiętnym przez nas kursem. Z drugiej strony znowu, myśli moje przelatywały gdzieś daleko przez lasy, pola do mej kochanej rodzinnej wioski — Orzesza. Już wtedy zacząłem robić sobie notatki, zacząłem myśleć o donioślejszym celu, — gromadzeniu tych najmłodszych około mnie, moich „równioków". Planowałem sobie na przyszłość obozy, wycieczki, ćwiczenia polowe, widziałem po prostu, jak stałem pomiędzy nimi, jak oni mnie otaczali ze wszech stron i słuchali z uwagą moich wskazówek. Były to jednak tylko marzenia. Jadąc do domu pociągiem, oglądałem z uwagą każde drzewo, każdy ważniejszy punkt w terenie. Każdy kilometr, zbliżał mnie do swoich. Gdy pociąg dojechał do stacji, oglądałem z radością znajome mi twarze. Na dworzec przybyli po mnie junacy. Był też jeden z rowerem, który odebrał mi ciężką walizę jaką miałem przy sobie. Nie spodziewałem się naprawdę takiego przyjęcia. Po drodze już omawialiśmy, kiedy można będzie urządzić manifestacyjne zebranie z drużyną junacką. I pamiętnego nam dnia 24 maja 1936 r. o godzinie 19-tej odbyło się I-sze zebranie drużyny junackiej O.M.P. Orzesze, z udziałem Komendanta rejonowego, 4 delagatów z Oddziału i 22 junaków. Praca w drużynie junackiej toczyła się w normalnym trybie. W listopadzie została nam odmówiona świetlica i dlatego praca ta ze względu na porę zimową, jest znacznie poważniejsza i utrudniona.

Lecz my junacy — Młodzież Powstańcza, wytrzymamy wszystko i do pracy pójdziemy wesoło, a twarze nasze będą zawsze uśmiechnięte.

Machinek Eryk
drużynowy junaków

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Młyńska 47. Telefon Nr. 307-01. Redaktor: Robaczyk Józef.

Wydawca: Zarząd Główny O. M. P. Katowice.

Chrześcijańska drukarnia „Nakładowa" ul. Pierackiego 10, telefon 71-548.